













Wanda Kragen

Drzewo poznania Serca w pętli

Nowa powieść Poli Gojawicyńskiej jest przedłużeniem i dalszym ciągiem wydanych poprzednio "Dziewiąt z Nowolipiek"...

kim, nigdy nie sytym współzyciu z Ignacym. On potrafi się urządzić, nie porzuci wcale swej żony, pomocnej i przydatnej w stosunkach towarzyskich i życiu na świeczniku...

szczęłą pisarką, by zabarwić swoje powieści wyraźną farbą jakiegokolwiek tendencji. Pojmuje ona dobrze, że to nie może w żadnym wypadku wyjść im na korzyść...

J. Leser

Niecodzienną zaiste powieść napisał A. P. Herbert. (Wydawnictwo Współczesne Warszawa, tłum. Adam Laterner). "Serca w pętli" to cięty pamflet przeciwko angielskiemu prawu rozwodowemu...

Przewiduje natomiast prawo angielskie wkrócenie człowieka w kompetencje Boga, jeśli splamili, przez Boga uświęcony, związek małżeński cudzołóstwem...

Stanisław Wygodzki

Mahagonny

1. 2.

Uwodzi mnie miasto Mahagonny uwodzi i kusi z daleka, miasto miedzi, gdzie dzwoni o bronz — bronzowa rzeka. Nie widzę już za niem świata Homagon, Mahagon, Hagony! Dalekie wołanie dolata bronzowym dźwiękiem dzwonu.

Z bronzu jest księżyc nad Mahagonnem, bronzu krząk — pancierz czy tarcza? A może w śpiewnem i dzwonnem ten krząk wystarcza? Dzwon tarczo, trzcino, lanie zboża bronzowe dzwonne — niech dźwięki gonią przez brzeg po brzeg na krańce morza, w las mahoniu.

To trzcina dzwoni. Strąca cię w morze trzcino cukrowa. Zadzwońsz w głębi. A ponad miastem powietrze orze, bronzowa garść gołębi. Miasto Maha! Magony i Gon! Skąd tyle bronzu — skąd tyle drzew? W drzewach polata — podzwania dzwon skąd pośród drzew bronzowy śpiew?

I ty z mojego miasta I ty uwodzisz nocną porą kiedy inność, dalekość narasta głębią i splekaną korą. W bronzowy wiek w bronzowy ląd wzdłuż mórz i rzek daleko stąd, w dalekość inną — mahagonną, taką piękną, taką dzwonną, taką mah i gon i ny o mahagonne sny!

3. 4. A wiesz czym ścinają głowy w Mahagonny? Wiesz jaki topór ponad miastem błyska, zanim kat ścięta głowę ciska w kosz ogromny? Bronzowa głowa — lecz jaka krew! Bronzowy topór — lecz jaki śpiew! i gniew ten sam — mój dawny gniew o znane Mahagonny!

Istotnie, przewodnim motywem „Rajskiej Jabłoni“ jest motyw miłości. Rzepięty na kilku strunach dźwięczy różnorodnymi tonami, rzadko podzwania szczęściem i ziszczeniem, częściej bólem cierpieniem i rozczarowaniem. Gojawicyńska zna nawskroś to uczucie, nie-dobre i bolesne, zna jego ciernie, których nie sposób wyrwać z rozgorzałego, szalonego serca i zna cudowne chwile błogości i upojenia, jakie daje przelotne nawet spełnienie...

Opowieść o dalszych dziejach dziewcząt z Nowolipiek jest prosta — tak prosta i zarazem tak skomplikowana, jak życie w swych najbardziej rdzennych przejawach. W zwykłości powszednich dni i nocy, w codziennym bytowaniu ukazano nagle jego utajony, drapieżny błysk, ze spraw najprostszych wywieść głębiny sens — oto, co czyni w swych książkach Gojawicyńska. Jeśli idzie o formalne walory jej prozy, znane są one dobrze z poprzednich powieści...

Równoległymi torami posuwają się dzieje życia czterech kobiet, dzieje ich zwycięstw i klęsk, które śledzimy z rosnącym zainteresowaniem i napięciem. Na każdym z tych torów dokonywa się jakaś inna prawda życiowa i na każdym następują przesunięcia, zwroty i zastoje. Ale najbardziej dalekobieżnym i najlepiej przez autorkę podmurowanym torem toczy się historia ciemnonokiej kupcowej Kwiryńy, córki zamordowanych tubów. Wspinała to i z jednego łomu wyciosana postać, rozsadzająca wręcz karty książki i nie wiele mająca sobie równych w literaturze świata...

W końcu chciałabym rzec słów parę o ideowych konturach książki, ujawnionych głównie na torze Bronki, która w swej tulaczce otarła się o pracę społeczną. Pola Gojawicyńska jest za wielką i za

Po Kwiryńy wdraża się nam w serce i pamięć Bronka, jej przeciwieństwo i antyteza. Nie rozumiejąca zupełnie wartości pieniądza i posiadania, bezdomna i samotna, już z młodu zdrożona i udręczona życiem. Jest z gromadki przyjaźniaków jedną, która nie wyszła zamaż i nie związała się z nikim, ale za to tym bardziej kocha i tym dotkliwiej cierpi... Wielka miłośnica, która przez całe życie poszukuje prawdziwego uczucia i gardzi jego resztkami wymagając całego człowieka tak jak daje całą siebie. Przez chwilę wydaje się, że zbędzie go w towarzyszu lat dziewczęcych, w swej pierwszej miłości, Ignacym. Ale nie! Ziszczenie nie jest Bronce pisane. Ignacy bowiem, poza tym, że związany z kobietą z towarzysystwa, piękną i wytworną działaczką społeczną, jest jednostką, która się wybija, jest wschodzącą gwiazdą na politycznym horyzoncie. Bronka pozostaje sama, bardziej samotna niż kiedykolwiek, po krótko...

Para wystrzelili gwizdem. Drgnęły: tartak, niebo, nerwy. Zerwałem się strząsając z koszuli strzępek słomy. Wybiegłem. Na rogu obejrzałem się. Małeńka Kecele świeża i uśmiechnięta. Różowa chusteczka, biała bluza i długie niebieskie spodnie. — Kecele?... — Was?... — Gornit... Wyschnięta, pokureczona babuleńka dreptała z chłopcem: — Dziewczyna w wasyłkowych sztachach! — wykrzyknął z zachwytem chłopak. — A ty czułaś miłkatoje... — wymamrotała chłopka, zegnając się pobożnie. — Hirsze jak żydy, te chał cy — haspodz pamiłuj, haspodz pamiłuj... — Kecele... — powtórzyłem. — No, mów już, co chcesz ode mnie?... — Sluchaj... ja nie chcę... żeby Szolem kładł ci rękę naamię... Uśmiechnęła się. — Nie zauważyłam nawet, ale jeśli to cię boli — nie będę już.

Dniówka

(Z hachszary wołyńskiej) — Jesteś dobra, a ja bardzo głupi — prawda? — W jadalni. Rudy Michał trafia mi kulką z zakalca do czarnej kawy. Zadowolony. — Chawkiele, noch a tepele. — Henie i Szejndełe śpiewają: „Febra nas żarka w Dolinie Jezryelu Teraz zwijamy namioty, Teraz do Huli pójdzie z nas wielu Krwią ją zapłodnić i potem...“ ... tym chlebem można szczury truć... „gatrowy mówił, że dziś idą bloki...“ Sluchaj, ja trzy tygodnie noszę tę koszulę...to niech Symche wyznaczy ludzi do prania... No, chodźmy — To chyba bal maskowy, co to za ludzie? — pyta zdziwiony Pan Major. To nie ludzie, to chaluce... — uśmiecha się Pan Doktor. Wśród zwalów kłóców i bali dźwięczy głos Marinki: „Hej znaju, znaju, koho kochaju — Tolko ne znaju s kim żyty maju“... Harno spiwaje Marinka... harno... — Dobry deń — Wasyl... — Zdorowo, Assir... — Szczo czuć?

— Ot, żywiom pomaleńku... Gwidz — alarm! — tupot... Jęk pił... Kłęby trocin zasnuwają oczy i pluća. Pchamy wagonietkę — w krzyżu trzeszczy, kolana uderzają o siebie... Wesele, rebiatka! Družno — wziat nužno! Ra...a...zom! Trać rytm — blok pada krzywo. Wasyl wścieka się. Wymachuje łapami — ryczy. Patrzę: twarz Dżyngischana o niebieskich oczach drga w gniewie. Odpycha mnie. Sam chwytą całą wagonietkę i wywraca dwadzieścia bloków — huk... Dwadzieścia głów unosi się nad tarczami pil obrotowych: Wasyl biesita!... Nu i robytnik-że s tebia... — mówi już pojednawczo, chcąc mi wynagrodzić krzywdę moralną... Drugi oddech. Trzeci oddech. Przekleństwo i wściekłość dzwigają bloki. Człowiek starty w drzewny pył. Syrena wygwiguduje koniec. Zrogowaciała czarna dłoń ściera miazgę potu trocin i kurzu. Naplewać! Dobre słowa — masaż nerwów wplecionych w transmisyjny pas. Zdaleka dudnił rozgwar gromady. Ścisłkam oblepiony trzcinnami, zmięty papierek: tezy referatu... Asir Rubinsztejn

— Ot, żywiom pomaleńku... Gwidz — alarm! — tupot... Jęk pił... Kłęby trocin zasnuwają oczy i pluća. Pchamy wagonietkę — w krzyżu trzeszczy, kolana uderzają o siebie... Wesele, rebiatka! Družno — wziat nužno! Ra...a...zom! Trać rytm — blok pada krzywo. Wasyl wścieka się. Wymachuje łapami — ryczy. Patrzę: twarz Dżyngischana o niebieskich oczach drga w gniewie. Odpycha mnie. Sam chwytą całą wagonietkę i wywraca dwadzieścia bloków — huk... Dwadzieścia głów unosi się nad tarczami pil obrotowych: Wasyl biesita!... Nu i robytnik-że s tebia... — mówi już pojednawczo, chcąc mi wynagrodzić krzywdę moralną... Drugi oddech. Trzeci oddech. Przekleństwo i wściekłość dzwigają bloki. Człowiek starty w drzewny pył. Syrena wygwiguduje koniec. Zrogowaciała czarna dłoń ściera miazgę potu trocin i kurzu. Naplewać! Dobre słowa — masaż nerwów wplecionych w transmisyjny pas. Zdaleka dudnił rozgwar gromady. Ścisłkam oblepiony trzcinnami, zmięty papierek: tezy referatu... Asir Rubinsztejn

Pereant amores, fiant mores!

